

**ADAM  
MICKIEWICZ**

DZIADY,  
CZĘŚĆ III

Adam Mickiewicz

**Dziady, część III**

«Public Domain»

**Mickiewicz A. B.**

Dziady, część III / A. B. Mickiewicz — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

© Mickiewicz A. B.

© Public Domain

## Содержание

[PRZEDMOWA]	6
LITWA	8
PROLOG	8
AKT I	14
SCENA I13	14
Конец ознакомительного фрагмента.	34

# Adam Mickiewicz

## Dziady, część III

*Świętej pamięci*

*JANOWI SOBOLEWSKIEMU<sup>1</sup>*

*CYPRIANOWI DASZKIEWICZOWI<sup>2</sup>*

*FELIKSOWI KOŁAKOWSKIEMU<sup>3</sup>*

*spółuczniom, spótwieżniom, spótwygnącom  
za miłość ku ojczyźnie prześladowanym,  
z tęsknoty ku ojczyźnie zmarłym  
w Archangielsku, na Moskwie, w Petersburgu —  
narodowej sprawy męczennikom*

*poświęca Autor*

---

<sup>1</sup> Jan Sobolewski – rodem z Białegostoku, po ukończeniu Uniwersytetu Wileńskiego był nauczycielem w Krożach na Żmudzi. Wyrokiem carskim wcielony w r. 1824 do korpusu inżynierów, w jesieni 1829 r. zmarł w Archangielsku. [przypis redakcyjny]

<sup>2</sup> Cyprjan Daszkiewicz – rodem z Podlasia (ur. 1803), uczeń szkół białostockich i Uniwersytetu Wileńskiego, prawnik i historyk, należał do filaretów: skazany na zesłanie do Rosji, przebywał od r. 1826 w Moskwie; tam zaprzyjaźnił się blisko z Mickiewiczem. Zmarł w Moskwie w grudniu 1829 r. [przypis redakcyjny]

<sup>3</sup> Feliks Kołakowski – rodem z Mozyrza, studiował filologię w Uniwersytecie Wileńskim, należał do filaretów, a zdaje się, i do filomatów. Obdarzony talentem poetyckim i lubiany przez kolegów. Zesłany do Rosji, oddał się studiom orientalistycznym w Kazaniu; zmarł w Petersburgu 1831 r. [przypis redakcyjny]

## [PRZEDMOWA]

Polska od pół wieku przedstawia widok z jednej strony tak ciągłego, niezmordowanego i niezbląganego okrucieństwa tyranów, z drugiej tak nieograniczonego poświęcenia się ludu i tak uporczywej wytrwałości, jakich nie było przykładu od czasu prześladowania chrześcijaństwa. Zdaje się, że królowie mają przecucie Herodowe o zjawieniu się nowego światła na ziemi i o bliskim swoim upadku, a lud coraz mocniej wierzy w swoje odrodzenie się i zmartwychwstanie.

Dzieje męczeńskiej Polski obejmują wiele pokoleń i niezliczone mnóstwo ofiar; krwawe sceny toczą się po wszystkich stronach ziemi naszej i po obcych krajach. – Poema, które dziś ogłaszamy, zawiera kilka drobnych rysów tego ogromnego obrazu, kilka wypadków z czasu prześladowania podniesionego przez Imperatora Aleksandra.

Około roku 1822 polityka Imperatora Aleksandra, przeciwna wszelkiej wolności, zaczęła się wyjaśniać, gruntować i pewny brać kierunek. W ten czas podniesiono na cały ród polski prześladowanie powszechne, które coraz stawało się gwałtowniejsze i krwawsze. Wystąpił na scenę pamiętny w naszych dziejach senator Nowosilcow. On pierwszy instynktową i zwierzęcą nienawiść rządu rosyjskiego ku Polakom wyrozumował jak zbawienną i polityczną, wziął ją za podstawę swoich działań, a za cel położył zniszczenie polskiej narodowości. W ten czas całą przestrzeń ziemi od Prozny aż do Dniepru i od Galicji do Bałtyckiego morza zamknięto i urządzono jako ogromne więzienie. Całą administracją nakrecono jako jedną wielką Polaków torturę, której koło obracali carewicz Konstanty i senator Nowosilcow.

Systematyczny Nowosilcow wziął naprzód na męki dzieci i młodzież, aby nadzieje przyszłych pokoleń w zarodzie samym wytepić. Założył główną kwaterę katowstwa w Wilnie, w stolicy naukowej prowincji litewsko-ruskich. Były wówczas między młodzieżą uniwersytetu różne towarzystwa literackie, mające na celu utrzymanie języka i narodowości polskiej, Kongresem Wiedeńskim i przywilejami Imperatora zostawionej Polakom. Towarzystwa te, widząc wzmagające się podejrzenia rządu, rozwiązały się wprzód jeszcze, nim ukaz zabronił ich bytu. Ale Nowosilcow, chociaż w rok po rozwiązaniu się towarzystw przybył do Wilna, udał przed Imperatorem, że je znalazł działające; ich literackie zatrudnienia wystawił jako wyraźny bunt przeciwko rządowi, uwięził kilkaset młodzieży i ustanowił pod swoim wpływem trybunały wojenne na sądenie studentów. W tajemnej procedurze rosyjskiej oskarżeni nie mają sposobu bronięcia się, bo często nie wiedzą, o co ich powołano: bez zeznania nawet komisja według woli swojej jedne przyjmuje i w raporcie umieszcza, drugie uchyla. Nowosilcow, z władzą nieograniczoną od carewicza Konstantego zesłany, był oskarżycielem, sędzią i katem.

Skasował kilka szkół w Litwie, z nakazem, aby młodzież do nich uczęszczającą uważano za cywilnie umarłą, aby jej do żadnych posług obywatelskich, na żadne urzędy nie przyjmowano i aby jej nie dozwolono ani w publicznych, ani w prywatnych zakładach kończyć nauk. Taki ukaz, zabraniający uczyć się, nie ma przykładu w dziejach i jest oryginalnym rosyjskim wymysłem. Obok zamknięcia szkół, skazano kilkudziesięciu studentów do min<sup>4</sup> sybirskich, do taczek, do garnizonów azjatyckich. W liczbie ich byli małoletni, należący do znakomitych rodzin litewskich. Dwudziestu kilku, już nauczycieli, już uczniów uniwersytetu, wysłano na wieczne wygnanie w głąb Rosji jako podejrzanych o polską narodowość. Z tyłu wygnańców jednemu tylko dotąd udało się wydobyć się z Rosji<sup>5</sup>.

Wszyscy pisarze, którzy uczynili wzmiankę o prześladowaniu ówczesnym Litwy, zgadzają się na to, że w sprawie uczniów wileńskich było coś mistycznego i tajemniczego<sup>6</sup>. Charakter mistyczny,

---

<sup>4</sup> *mina* – kopalnia. [przypis edytorski]

<sup>5</sup> *jednemu tylko* – mianowicie samemu Mickiewiczowi. [przypis redakcyjny]

<sup>6</sup> Obacz dzieło Leonarda Chodźki: *Tableau de la Pologne ancienne et moderne*. Małe pisemko drukowane w czasie rewolucji w

łagodny, ale niezachwiany Tomasz Zana, naczelnika młodzieży, religijna rezygnacja, braterska zgoda i miłość młodych więźniów, kara boża, sięgająca widomie prześladowców, zostawiły głębokie wrażenie na umyśle tych, którzy byli świadkami lub uczestnikami zdarzeń; a opisane zdają się przenosić czytelników w czasy dawne, czasy wiary i cudów.

Kto zna dobrze ówczesne wypadki, da świadectwo autorowi, że sceny historyczne i charaktery osób działających skryślił sumiennie, nic nie dodając i nigdzie nie przesadzając. I po cóż by miał dodawać albo przesadzać; czy dla ożywienia w sercu rodaków nienawiści ku wrogom? czy dla obudzenia litości w Europie? – Czymże są wszystkie ówczesne okrucieństwa w porównaniu tego, co naród polski teraz cierpi<sup>7</sup> i na co Europa teraz obojętnie patrzy! Autor chciał tylko zachować narodowi wierną pamiątkę z historii litewskiej lat kilkunastu: nie potrzebował ohydzać rodakom wrogów, których znają od wieków; a do litościwych narodów europejskich, które płakały nad Polską jak niedołążne niewiasty Jeruzalemu nad Chrystusem, naród nasz przemawiać tylko będzie słowami Zbawiciela: «Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nade mną, ale nad samymi sobą».

---

Warszawie pod tytułem *Nowosilcow w Wilnie*, tudzież biografia Tomasza Zana w dykcyonarzach biograficznych i w dziele Józefa Straszewicza *Les Polonais et les Polonaises*. [przypis autorski]

<sup>7</sup> *teraz* – czyli po upadku powstania listopadowego. [przypis redakcyjny]

## LITWA

### PROLOG

W Wilnie przy ulicy Ostrobramskiej, w klasztorze ks. ks. Bazylianów,  
przerobionym na więzienie stanu – cela więźnia.

A strzeżcie się ludzi, albowiem was będą wydawać do siedzącej rady i w  
bożnicach swoich was biczować będą.

*Mat. R. X w. 17*

I do Starostów i do Królów będziecie wodzeni na świadectwo im i poganom.  
*w. 18*

I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego. Ale kto wytrwa aż  
do końca, ten będzie zbawion.

*w. 22*

Więzień wsparty na oknie; śpi

#### ANIOŁ STRÓŻ

Niedobre, nieczułe dziecię!  
Ziemskie matki twej zasługi,  
Prośby jej na tamtym świecie  
Strzegły długo wiek twój młody  
Od pokusy i przygody:  
Jako róża, anioł sadów,  
We dnie kwitnie, w noc jej wonie  
Bronią senne dziecka skronie  
Od zarazy i owadów.

Nieraz ja na prośbę matki  
I za pozwoleniem bożem  
Zstępowałem do twej chatki,  
Cichy, w cichej nocy cieniu:  
Zstępowałem na promieniu  
I stawałem nad twym łóżem.

Gdy cię noc ukołysała,  
Ja nad marzeniem namiętym  
Stałem jak lilija biała,  
Schylona nad źródłem mętym.  
Nieraz dusza mnie twa zbrzydła,  
Alem w złych myśli nacisku  
Szukał dobrej, jak w mrowisku  
Szukają ziarenek kadzidła.

Ledwie dobra myśl zaświeci,  
Brałem duszę twą za rękę,  
Wiodłem w kraj, gdzie wieczność świeci,  
I śpiewałem jej piosenkę,  
Którą rzadko ziemskie dzieci  
Słyszą, rzadko i w uśpieniu,  
A zapomną w odecknieniu.  
Jam ci przyszłe szczęście głosił,  
Na mych rękach w niebo nosił,  
A tyś słyszał niebios dźwięki  
Jako pjanych uczt piosenki.

Ja, syn chwały nieśmiertelnej,  
Przybierałem wtenczas postać  
Obrzydłej larwy piekielnej,  
By cię straszyć, by cię chłostać;  
Tyś przyjmował chłostę Boga  
Jak dziki męczarnie wroga.  
I dusza twa w niepokoju,  
Ale z dumą się budziła,  
Jakby w niepamięci zdroju  
Przez noc całą męty piła.  
I pamiątki wyższych światów  
W głąb ciągnąłeś, jak kaskada,  
Gdy w podziemną przepaść wpada,  
Ciągnie liście drzew i kwiatów.

Natenczas gorzko płakałem,  
Oblicze tuląc w me dłonie;  
Chciałem i długo nie śmiałem  
Ku niebieskiej wracać stronie,  
Bym nie spotkał twojej matki;  
Spyta się: «Jaka nowina  
Z kuli ziemskiej, z mojej chatki,  
Jaki sen był mego syna?»

## WIEZIENÍ

budzi się strudzony i patrzy w okno – ranek

Nocy cicha, gdy wschodzisz, kto ciebie zapyta,  
Skąd przychodzisz; gdy gwiazdy przed sobą rozsiejesz,  
Kto z tych gwiazd tajnie przyszłej drogi twej wyczyta!  
«Zaszło słońce», wołają astronomy z wieży,  
Ale dlaczego zaszło, nikt nie odpowiada;  
Ciemności kryją ziemię i lud we śnie leży,  
Lecz dlaczego śpią ludzie, żaden z nich nie bada.  
Przebudzą się bez czucia, jak bez czucia spali —  
Nie dziwi słońca dziwna, lecz codzienna głowa;

Zmienia się blask i ciemność jako straż pułkowa;  
Ale gdzież są wodzowie, co jej rozkazali?

A sen? – ach, ten świat cichy, głuchy, tajemniczy,  
Życie duszy, czyż nie jest warte badań ludzi!  
Któż jego miejsce zmierzy, kto jego czas zliczy!  
Trwoży się człowiek śpiący – śmieje się, gdy zbudzi.  
Mędrcy mówią, że sen jest tylko przypomnienie —  
Mędrcy przekląci!

Czyż nie umiem rozróżnić marzeń od pamięci?  
Chyba mnie wmówią, że moje więzienie  
Jest tylko wspomnienie.  
Mówią, że senne czucie rozkoszy i kaźni  
Jest tylko grą wyobraźni; —  
Głupi! zaledwie z wieści wyobraźnią znają  
I nam wieszczom o niej bajają!  
Bywałem w niej, zmierzyłem lepiej jej przestrzenie  
I wiem, że leży za jej granicą – marzenie.  
Prędzej dzień będzie nocą, rozkosz będzie kaźnią,  
Niż sen będzie pamięcią, mara wyobraźnią.

kładzie się i wstaje znowu – idzie do okna

Nie mogę spocząć, te sny, to straszą, to łudzą:  
Jak te sny mię trudzą!

drzemie

### **DUCHY NOCNE<sup>8</sup>**

Puch czarny, puch miękki pod głowę podłóżmy,  
Śpiewajmy, a cicho – nie trwóżmy, nie trwóżmy.

### **DUCH Z LEWEJ STRONY**

Noc smutna w więzieniu, tam w mieście wesele,  
U stołów tam muzyki huczą;  
Przy pełnych kielichach śpiewają minstrele<sup>9</sup>,  
Tam nocą komety się włóczą:  
Komety z oczkami i z jasnym warkoczem.

Więzień usypia

Kto po nich kieruje łódź w biegu,

---

<sup>8</sup> *Duchy nocne... Duch z lewej strony* – duchy złe, szatańskie. [przypis redakcyjny]

<sup>9</sup> *minstrel* – wędrowny śpiewak. [przypis edytorski]

Ten zaśnie na fali, w marzeniu uroczem,  
Na naszym przebudzi się brzegu.

### ANIOŁ

My uprosiliśmy Boga,  
By cię oddał w ręce wroga.  
Samotność mędrców mistrzyni.  
I ty w samotnym więzieniu,  
Jako prorok na pustyni,  
Dumaj o twym przeznaczeniu;

### CHÓR DUCHÓW NOCNYCH

W dzień Bóg nam dokucza, lecz w nocy wesele,  
W noc późną próżniaki się tuczą,  
I w nocy swobodniej śpiewają minstrele,  
Szatany piosenek ich uczą.

Kto ranną myśl świętą przyniesie z kościoła,  
Kto rozmów pocziwych smak czuje,  
Noc-pjawka wyciągnie pobożną myśl z czoła,  
Noc-wąż w ustach smaki zatruje.

Śpiewajmy nad sennym, my, nocy synowie,  
Usłużmy, aż będzie nam sługą.  
Wpadnijmy mu w serce, biegajmy po głowie,  
Nasz będzie – ach, gdyby spał długo!

### ANIOŁ

Modlono się za tobą na ziemi i w niebie,  
Wkrótce muszą tyrani na świat puścić ciebie.

### WIEZIENÍ

budzi się i myśli

Ty, co bliźnich katujesz<sup>10</sup>, więzisz i wyrzynasz,  
I uśmiechasz się we dnie, i w wieczór ucztujesz;  
Czy ty z rana choć jeden sen twój przypominasz,  
A jeśliś go przypomniał, czy ty go pojmujesz?

drzemie

### ANIOŁ

Ty będziesz znowu wolny, my oznajmić przyszli.

---

<sup>10</sup> Ty, co bliźnich katujesz – więzień ma na myśli swego prześladowcę, Senatora. [przypis redakcyjny]

## WIEZIENÍ

budzi się

Będę wolny? – pamiętam, ktoś mi wczora prawił;  
Nie, skądże to, czy we śnie? czy Bóg mi objawił?

zasypia

## ANIOŁOWIE

Pilnujmy tylko, ach, pilnujmy myśli,  
Między myślami bitwa już stoczona.

## DUCHY Z LEWEJ STRONY

Podwójmymy napaść.

## DUCHY Z PRAWEJ

My podwójmymy strażę.  
Czy zła myśl wygra, czy dobra pokona,  
Jutro się w mowach i w dziełach pokaże;  
I jedna chwila tej bitwy wyrzeka  
Na całe życie o losach człowieka.

## WIEZIENÍ

Mam być wolny – tak! nie wiem, skąd przyszła nowina,  
Lecz ja znam, co być wolnym z łaski Moskwicina.  
Łotry zdejmą mi tylko z rąk i nóg kajdany,  
Ale wtłoczą na duszę – ja będę wygnany!  
Błąkać się w cudzoziemców, w nieprzyjaciół tłumie,  
Ja śpiewak<sup>11</sup>, – i nikt z mojej pieśni nie zrozumie  
Nic – oprócz niekształtnego i marnego dźwięku.  
Łotry, tej jednej broni z rąk mi nie wydarły,  
Ale mi ją zepsuto, przełamano w rękę;  
Żywy, zostanę dla mej ojczyzny umarły,  
I myśl legnie zamknięta w duszy mojej cieniu,  
Jako dyjament w brudnym zawarty kamieniu.

wstaje i pisze węglem z jednej strony:

D. O. M.<sup>12</sup>

---

<sup>11</sup> *Ja śpiewak* – więzień jest poetą. W tym i w wielu innych miejscach widzimy, że Mickiewicz użycza bohaterowi *Dziadów* rysów swej własnej osobowości. [przypis redakcyjny]

<sup>12</sup> *D. O. M.* – napis łaciński: *Deo Optimo Maximo* (w skrócie, jak na nagrobkach) – «Bogu Najlepszemu, Największemu. Gustaw zmarł 1823 1 listopada. – Tu narodził się Konrad 1823 1 listopada». – Gustaw, zrozpaczony kochanek z cz. IV, przeistacza się w więzieniu w Konrada, bojownika sprawy narodowej. [przypis redakcyjny]

GUSTAVUS  
OBIIT M. D. CCC. XXIII  
CALENDIS NOVEMBRIS

z drugiej strony:

HIC NATUS EST  
CONRADUS M. D. CCC. XXIII  
CALENDIS NOVEMBRIS

wspiera się na oknie – usypia

## **DUCH**

Człowieku! gdybyś wiedział, jaka twoja władza!  
Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze,  
Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza,  
I tworzy deszcz rodzajny lub gromy i burze;  
Gdybyś wiedział, że ledwie jedną myśl rozniecisz,  
Już czekają w milczeniu, jak gromu żywioły,  
Tak czekają twej myśli – szatan i anioły:  
Czy ty w piekło uderzysz, czy w niebo zaświecisz;  
A ty jak obłok górny, ale błędny, pałasz  
I sam nie wiesz, gdzie lecisz, sam nie wiesz, co zdziałasz.  
Ludzie! każdy z was mógłby, samotny, więziony,  
Myślą i wiarą zwałać i podźwigać trony.

## AKT I

### SCENA I<sup>13</sup>

Korytarz – straż z karabinami stoi opodal – kilku więźniów młodych ze świecami wychodzą z cel swoich – północ

**JAKUB**

Czy można? – obaczym się?

**ADOLF**

Straż gorzałkę pije:  
Kapral nasz.

**JAKUB**

Która biła?

**ADOLF**

Północ niedaleko.

**JAKUB**

Ale jak nas runt<sup>14</sup> złowi, kaprała zasieka.

**ADOLF**

Tylko zgaś świecę; – widzisz – ogień w okna bije.

gaszą świecę

Runt dzieciństwo! runt musi do wrót długo pukać,  
Dać hasło i odebrać, musi kluczów szukać: —  
Potem – długi korytarz, – nim nas runt zacapi,  
Rozbieżym się, drzwi zamkną, każdy padł i chrapi.

Inni więźniowie, wywołani z celi, wychodzą

**ŻEGOTA**

---

<sup>13</sup> Osobom występującym w sc. I nadał poeta rysy biograficzne, a częściowo nawet imiona lub nazwiska swych kolegów, towarzyszy więzienia. [przypis redakcyjny]

<sup>14</sup> runt – nocna inspekcja wart. [przypis redakcyjny]

Dobry wieczór.

**KONRAD**

I ty tu!

**KS. LWOWICZ**

I wy tu?

**SOBOLEWSKI**

I ja tu.

**FREJEND**

A wiecie co, Żegoto, idziem do twej celi,  
Świeży więzień dziś wstąpił do nowicyjatu<sup>15</sup>,  
I ma komin; tam dobry ogień będziemy mieli,  
A przy tym nowość, – dobrze widzieć nowe ściany.

**SOBOLEWSKI**

Żegoto! a, jak się masz; – i ty tu, kochany!

**ŻEGOTA**

U mnie cela trzy kroki; was taka gromada.

**FREJEND**

Wiecie co, pójdźmy lepiej do celi Konrada.  
Najdalsza jest, przytyka do muru kościoła;  
Nie słychać stamtąd, choć kto śpiewa albo woła.  
Myślę dziś głośno gadać i chcę śpiewać wiele;  
W mieście pomyślą, że to śpiewają w kościele.  
Jutro jest Narodzenie Boże. – Eh – koledzy,  
Mam i kilka butelek.

**JAKUB**

Bez kaprała wiedzy?

**FREJEND**

Kapral poczciwy, i sam z butelek skorzysta,  
Przy tym jest Polak, dawny nasz legijonista,

---

<sup>15</sup> *nowicyjat* – okres przygotowania do życia zakonnego. [przypis edytorski]

Którego car przerobił gwałtem na Moskala.  
Kapral dobry katolik, i więźniom pozwala  
Przepędzić wieczór świętej Wigiliji razem.

**JAKUB**

Gdyby się dowiedzieli, nie usłoby płazem.

Wchodzą do celi Konrada, nakładają ogień w kominie i zapalają świecę. –  
Cela Konrada jak w Prologu

**KS. LWOWICZ**

I skądże się tu wzięłeś, Żegoto kochany?  
Kiedy?

**ŻEGOTA**

Dziś mię porwali z domu, ze stodoły.

**KS. LWOWICZ**

I ty byłeś gospodarz?

**ŻEGOTA**

Jaki! zawołany.  
Żebyś ty widział moje merynosy<sup>16</sup>, woły!  
Ja, co pierwaj nie znałem, co owies, co słoma,  
Mam sławę najlepszego w Litwie ekonomia.

**JAKUB**

Wzięto cię niespodzianie?

**ŻEGOTA**

Od dawna słyzałem  
O jakimś w Wilnie śledztwie; dom mój blisko drogi.  
Widać było kibitki latające czałem  
I co noc nas przerażał poczty dźwięk złowrogi.  
Nieraz gdyśmy wieczorem do stołu zasiedli  
I ktoś żartem uderzył w szklankę noża trzonkiem,  
Drżały kobiety nasze, staruszkowie bledli,  
Myśląc, że już zajeżdża feldjeger ze dzwonkiem.<sup>17</sup>

---

<sup>16</sup> merynosy – rasa owiec. [przypis edytorski]

<sup>17</sup> *Myśląc, że już zajeżdża feldjeger ze dzwonkiem.* Feldjegry, czyli strzelcy polni cesarscy, są rodzajem żandarmów: polują szczególnie na osoby rządowi podejrzane, jeżdżą po polu w kibitkach, to jest wózkach drewnianych bez resorów i żelaza, wąskich, płaskich i z przodu wyższych niż z tyłu. Byron wspomina o tych wozach w swoim *Don Juanie*. Feldjeger przybywa po polu w nocy,

Lecz nie wiedziałem, kogo szukają i za co,  
Nie należałem dotąd do żadnego spisku.  
Sądzę, że rząd to śledztwo wynalazł dla zysku,  
Że się więźniowie nasi porządnie opłacą  
I powrócą do domu.

**TOMASZ**

Taką masz nadzieję?

**ŻEGOTA**

Jużci przecież bez winy w Sybir nas nie wyślą;  
A jakąż winę naszą znajdą lub wymyślą?  
Milczycie, – wytłumaczcież, co się tutaj dzieje,  
O co nas oskarżono, jaki powód sprawy?

**TOMASZ**

Powód – że Nowosilcow przybył tu z Warszawy.  
Znasz zapewne charakter pana Senatora.  
Wiesz, że już był w niełasce u imperatora,  
Że zysk dawniejszych łupiestw przepił i roztrwonił,  
Stracił u kupców kredyt i ostatkiem gonił.  
Bo pomimo największych starań i zabiegów  
Nie może w Polsce spisku żadnego wyśledzić;  
Więc postanowił świeży kraj, Litwę, nawiedzić,  
I tu przeniósł się z całym głównym sztabem szpiegów.  
Żeby zaś mógł bezkarnie po Litwie plądrować  
I na nowo się w łaskę samodzierzcy wkręcić,  
Musi z towarzystw naszych wielką rzecz wysnuwać  
I nowych wiele ofiar carowi poświęcić.

**ŻEGOTA**

Lecz my się uniewinnim —

**TOMASZ**

Bronić się daremnie —  
I śledztwo, i sąd cały toczy się tajemnie;  
Nikommu nie powiedzą, za co oskarżony,  
Ten, co nas skarży, naszej ma służyć obrony;  
On gwałtem chce nas karać – nie unikniemy kary.  
Został nam jeszcze środek smutny – lecz jedyny:  
Kilku z nas poświęcimy wrogom na ofiary,

---

porywa podejrzaną osobę, nie mówiąc nigdy, gdzie ją powiezie. Kibitka opatrzona jest dzwonkiem pocztowym. Kto nie był w Litwie, z trudnością wystawi sobie przestרח, jaki panuje w każdym domu, u którego wrót odezwie się dzwonek pocztowy. [przypis autorski]

I ci na siebie muszą przyjąć wszystkich winy.  
Ja stałem na waszego towarzystwa czele,  
Mam obowiązek cierpieć za was, przyjaciele;  
Dodajcie mi wybranych jeszcze kilku braci,  
Z takich, co są sieroty, starsi, nieżonaci,  
Których zguba niewiele serc w Litwie zakrwawi,  
A młodszych, potrzebniejszych z rąk wroga wybawi.

### **ŻEGOTA**

Więc aż do tego przyszło?

### **JAKUB**

Patrz, jak się zasmucił.  
Nie wiedział, że dom może na zawsze porzucił.

### **FREJEND**

Nasz Jacek musiał żonę zostawić w połogu,  
A nie płacze —

### **FELIKS KOŁAKOWSKI**

Ma płakać? owszem – chwała Bogu.  
Jeśli powije syna, przyszłość mu wywieszczę —  
Daj mi no rękę – jestem trochę chiromanta<sup>18</sup>,  
Wywróżę tobie przyszłość twojego infanta<sup>19</sup>.

patrzac na rękę

Jeśli będzie pocziwy, pod moskiewskim rządem  
Spotka się niezawodnie z kibitką i sądem;  
A kto wie, może wszystkich nas znajdzie tu jeszcze —  
Lubię synów, to nasi przyszli towarzysze.

### **ŻEGOTA**

Wy tu długo siedzicie?

### **FREJEND**

Skądże datę wiedzieć?  
Kalendarza nie mamy, nikt listów nie pisze;  
To gorsza, że nie wiemy, póki mamy siedzieć.

---

<sup>18</sup> *chiromanta* – osoba potrafiąca wróżyć z linii papilarnych dłoni. [przypis edytorski]

<sup>19</sup> *infant* (z fr.) – dziecko; najczęściej w ten sposób określano dziecko królewskie, następcę tronu, dlatego też słowo to użyte na określenie mającego się narodzić potomka jednego z więźniów, nadaje całej wypowiedzi charakter ironiczny. [przypis edytorski]

**SUZIN**

Ja mam u okna parę drewnianych firanek  
I nie wiem nawet, kiedy mrok, a kiedy ranek.

**FREJEND**

Ale pytaj Tomasza, patryjarchę biedy;  
Największy szczupak, on też pierwszy wpadł do matni;  
On nas tu wszystkich przyjął i wyjdzie ostatni,  
Wie o wszystkich, kto przybył, skąd przybył i kiedy.

**SUZIN**

To pan Tomasz! ja poznać nie mogłem Tomasza;  
Daj mi rękę, znałeś mię krótko i niewiele:  
Wtenczas tak była droga wszystkim przyjaźń wasza  
Otaczali was liczni, bliźsi przyjaciele;  
Nie dojrzałeś mię w tłumie, lecz ja ciebie znałem,  
Wiem, coś zrobił, coś cierpiał, żebyś nas ocalił; —  
Odtąd będę się z twojej znajomości chwalił,  
I w dzień zgonu przypomnę – z Tomaszem płakałem.

**FREJEND**

Ale dla Boga, po co te łzy, płacze, zgroza.  
Patrz – Tomasz, gdy był wolny, miał na swoim czole  
Wypisano wielkimi literami: «koza».  
Dziś w więzieniu jak w domu, jak w swoim żywiole.  
On był na świecie jako grzyby kryptogamy,  
Więdniał i schnął od słońca; – wsadzony do lochu,  
Kiedy my, słoneczniki, bledniejem, zdychamy,  
On rozwija się, kwitnie i tyje po trochu.  
Ale też wziął pan Tomasz kurację modną,  
Sławną teraz na świecie kurację głodną.

**ŻEGOTA**

*do Tomasza*

Głodem ciebie morzono?

**FREJEND**

Dodawano strawy;  
Ale gdybyś ją widział, – widok to ciekawy!  
Dość było taką strawą w pokoju zakadzić,  
Ażeby myszy wytruć i świerszcze wygładzić.

**ŻEGOTA**

I jakże ty jeść mogłeś!

**TOMASZ**

Tydzień nic nie jadłem,  
Potem jeść próbowałem, potem z sił opadłem;  
Potem jak po truciźnie czułem bole, kłucia,  
Potem kilka tygodni leżałem bez czucia.  
Nie wiem, ile i jakim choroby przebywałem,  
Bo nie było doktora, co by je nazywał.  
Wreszcie jam wstałem jadłem znowu i do sił przychodziłem,  
I zdaje mi się, że do tej stawy zrodziłem.

**FREJEND**

z wymuszoną wesołością

Wierzcie mi, tam za koź<sup>20</sup> same urojenia;  
Kto tu był, sekret kuchni i mieszkań przeniknął:  
Jeść, mieszkać, źle czy dobrze – skutek przywyknienia.  
Pytał raz Litwin, nie wiem, diabła czy Pińczuka<sup>21</sup>:  
«Dlaczego siedzisz w błocie?» – «Siedzę, bom przywyknąłem».

**JAKUB**

Ależ przywyknąć, bracie!

**FREJEND**

Na tym cała sztuka.

**JAKUB**

Ja tu siedzę podobno od ośmiu miesięcy,  
A tak tęsknię jak pierwej, nie mniej —

**FREJEND**

I nie więcej?  
Pan Tomasz tak przywyknął, że mu powiew zdrowy  
Zaraz piersi obciąża, robi zawrót głowy.  
On odwyknął oddychać, nie wychodzi z celi —  
Jeśli go stąd wypędzą, koza się optaci:  
Bo on potem ni grosza na wino nie straci,

---

<sup>20</sup> koza – więzienie. [przypis edytorski]

<sup>21</sup> Pytał raz Litwin, nie wiem, diabła czy Pińczuka. Nazywa lud w Litwie Pińczukami obywateli błotnistych okolic Pińska. [przypis autorski]

Tylko łyknie powietrza i wnet się podchmieli<sup>22</sup>.

## TOMASZ

Wolałbym być pod ziemią, w głodzie i chorobie,  
Znosić kije i gorsze niżli kije – śledztwo,  
Niż tu, w lepszym więzieniu, mieć was za sąsiedztwo. —  
Łotry! wszystkich nas w jednym chcą zakopać grobie.

## FREJEND

Jak to? więc płaczesz po nas – masz kogo żałować.  
Czy nie mnie? pytam, jaka korzyść z mego życia?  
Jeszcze w wojnie – mam jakiś talencik do bicia,  
I mógłbym kilku dońcom<sup>23</sup> grzbiety naszpikować.  
Ale w pokoju – cóż stąd, że lat sto przeżyję  
I będę kłął Moskalów, i umrę – i zgniję.  
Na wolności wiek cały byłbym mizerakiem,  
Jak proch, albo jak wino miernego gatunku; —  
Dziś, gdy wino zatknięto, proch przybito kłakiem,  
W kozie mam całą wartość butli i ładunku.  
Wytchnąłbym się jak wino z otwartej konewki;  
Spaliłbym jak proch lekko z otwartej panewki.  
Lecz jeśli mię w łańcuchach stąd na Sybir wyślą,  
Obaczą mię Litwini bracia i pomyślą:  
Wszakci to krew szlachecka, to młódź nasza ginie,  
Poczekaj, zbójco caru<sup>24</sup>, czekaj, Moskwicinie! —  
Taki jak ja, Tomaszu, dałby się powiesić,  
Żebyś ty jedną chwilę żył na świecie dłużej:  
Taki jak ja – ojczyźnie tylko śmiercią służy;  
Umarłbym dziesięć razy, byle cię raz wskrzesić, —  
Ciebie, lub ponurego poetę Konrada,  
Który nam o przyszłości, jak Cygan, powiada. —

do Konrada

Wierzę, bo Tomasz mówił, żeś ty śpiewak wielki,  
Kocham cię, boś podobny także do butelki:  
Rozlewasz pieśń, uczuciem, zapalem oddychasz,  
Pijem, czuję, a ciebie ubywa – usychasz.

bierze za rękę Konrada i lży sobie ociera

---

<sup>22</sup> *Tylko łyknie powietrza i wnet się podchmieli.* Więźniowie, którzy długo byli w zamknięciu, wychodząc na świeże powietrze doświadczają pewnego rodzaju upojenia. [przypis autorski]

<sup>23</sup> *dońcom* – chodzi o kozaków zw. dońskimi (teren ich osiedlenia w Imperium Rosyjskim leżały nad Donem na Ukrainie), którzy tworzyli doborową kawalerię wojska ros. [przypis edytorski]

<sup>24</sup> *caru* – gwarowa (z ros.) forma wołacza: carze. [przypis redakcyjny]

do Tomasza i Konrada

Wy wiecie, że was kocham, ale można kochać,  
Nie płakać. Otóż, bracia, osuszcie łzy wasze; —  
Bo jak się raz rozczulę i jak zacznę szlochać,  
I herbaty nie zrobię, i ogień zagaszę.

robi herbatę  
Chwila milczenia

**KS. LWOWICZ**

Prawda, źle przyjmujemy nowego przybysza;

pokazując Żegotę

W Litwie zły to znak płakać we dniu inkrutowin<sup>25</sup> —  
Czy nie dosyć w dzień milczym! – he? – jak długa cisza.

**JAKUB**

Czy nie ma nowin z miasta?

**WSZYSCY**

Nowin?

**KS. LWOWICZ**

Żadnych nowin?

**ADOLF**

Jan dziś chodził na śledztwo, był godzinę w mieście,  
Ale milczy i smutny; – i jak widać z miny,  
Nie ma ochoty gadać.

**KILKU Z WIEŻNIÓW**

No, Janie! Nowiny?

**JAN SOBOLEWSKI**

*ponuro*

Niedobre – dziś – na Sybir – kibitek dwadzieście  
Wywieźli.

---

<sup>25</sup> W Litwie zły to znak płakać we dniu inkrutowin. Nazywają inkrutowinami uroczystość, którą gospodarz obchodzi, wnosząc się do nowego mieszkania. [przypis autorski]

**ŻEGOTA**

Kogo? – naszych?

**JAN**

Studentów ze Żmudzi.

**WSZYSCY**

Na Sybir?

**JAN**

I paradnie! – było mnóstwo ludzi.

**KILKU**

Wywieźli!

**JAN**

Sam widziałem.

**JACEK**

Widziałeś! – i mego  
Brata wywieźli? – wszystkich?

**JAN**

Wszystkich, – do jednego  
Sam widziałem. – Wracając, prosiłem kaprała  
Zatrzymać się; pozwolił chwilkę. Stałem z dała,  
Skryłem się za słupami kościoła. W kościele  
Właśnie msza była; – ludu zebrało się wiele.  
Nagle lud cały runął przeze drzwi nawałem,  
Z kościoła ku więzieniu. Stałem pod przysionkiem,  
I kościół tak był pusty, że w głębi widziałem  
Księdza z kielichem w rękę i chłopca ze dzwonkiem.  
Lud otoczył więzienie nieruchomym wałem;  
Od bram więzienia na plac, jak w wielkie obrzędy,  
Wojsko z bronią, z bębniami stało we dwa rzędy;  
W pośrodku nich kibitki. – Patrząc, z placu sady  
Policmejster na koniu; – z miny zgadłbyś łatwo,  
Że wielki człowiek, wielki tryumf poprowadzi:  
Tryumf Cara północy, zwycięzcy – nad dziatwą. —  
Wkrótce znak dano bębniem i ratusz otwarty —

Widziałem ich: – za każdym z bagnetem szły warty,  
Małe chłopcy, znędzniałe, wszyscy jak rekruci  
Z golonymi głowami; – na nogach okuci.  
Biedne chłopcy – najmłodszy, dziesięć lat, niebożę,  
Skarzył się, że łańcucha podźwignąć nie może;  
I pokazywał nogę skrwawioną i nagą.  
Policmejszter przejeżdża, pyta, czego żądał;  
Policmejszter człek ludzki, sam łańcuch oglądał:  
«Dziesięć funtów, zgadza się z przepisana waga». —  
Wywiedli Janczewskiego; – poznałem, oszpetniał,  
Szczerbiał, schudł, ale jakoś dziwnie wyszlachetniał.  
Ten przed rokiem swawolny, ładny chłopczyk mały,  
Dziś poglądał z kibitki, jak z odludnej skały  
Ów Cesarz! – okiem dumnym, suchym i pogodnym;  
To zdawał się pocieszać spółników niewoli,  
To lud żegnał uśmiechem, gorzkim, lecz łagodnym,  
Jak gdyby im chciał mówić: nie bardzo mię boli.  
Wtem zdało mi się, że mnie napotkał oczyma,  
I nie widząc, że kapral za suknią mię trzyma,  
Myślał, żem uwolniony; – dłoń swą ucałował,  
I skinął ku mnie, jakby żegnał i wieszował; —  
I wszystkich oczy nagle zwróciły się ku mnie,  
A kapral ciągnął gwałtem, ażeby mię schował;  
Nie chciałem, tylkom stanął bliżej przy kolumnie.  
Uważałem na więźnia postawę i ruchy: —  
On postrzegł, że lud płacze patrząc na łańcuchy,  
Wstrząsł nogą łańcuch, na znak, że mu niezbyt cięży. —  
A wtem zacięto konia, – kibitka runęła —  
On zdjął z głowy kapelusz, wstał i głos natężył,  
I trzykroć krzyknął: «Jeszcze Polska nie zginęła». —  
Wpadli w tłum; – ale długo ta ręka ku niebu,  
Kapelusz czarny jako chorągiew pogrzebu,  
Głowa, z której włos przemoc odarła bezwstydną,  
Głowa niezawstydzona, dumna, z dała widna,  
Co wszystkim swą niewinność i hańbę obwieszcza  
I wystaje z czarnego tyłu głów natłoku,  
Jak z morza łeb delfina, nawałnicy wieszcza,  
Ta ręka i ta głowa zostały mi w oku,  
I zostaną w mej myśli, – i w drodze żywota  
Jak kompas pokażą mi, powiodą, gdzie cnota:  
Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie,  
Zapomnij o mnie. —

## **KS. LWOWICZ**

Amen za was.

## **KAŻDY Z WIEŻNIÓW**

I za siebie.

### JAN SOBOLEWSKI

Tymczasem zajeżdżały inne rzędem długim  
Kibitki; – ich wsadzano jednego po drugim.  
Rzuciłem wzrok po ludu ściśnionego kupie,  
Po wojsku, – wszystkie twarze pobladły jak trupie;  
A w takim tłumie taka była cichość głucha,  
Żem słyszał każdy krok ich, każdy dźwięk łańcucha.  
Dziwna rzecz! wszyscy czuli, jak nieludzka kara:  
Lud, wojsko czuje, – milczy, – tak boją się cara.  
Wywiedli ostatniego; – zdało się, że wzbraniał,  
Lecz on biedny iść nie mógł, co chwila się słaniał,  
Z wolna schodził ze schodów i ledwie na drugi  
Szczebel stąpił, stoczył się i upadł jak długi;  
To Wasilewski, siedział tu w naszym sąsiedztwie;  
Dano mu tyle kijów onegdaj na śledztwie,  
Że mu odtąd krwi kropli w twarzy nie zostało.  
Żołnierz przyszedł i podjął z ziemi jego ciało,  
Niósł w kibitkę na rękę, ale ręką drugą  
Tajemnie lży ocierał; – niósł powoli, długo  
Wasilewski nie zemdlał, nie zwisnął, nie ciężał,  
Ale jak padł na ziemię prosto, tak otężał.  
Niesiony, jak słup sterczał i jak z krzyża zdjęte  
Ręce miał nad barkami żołnierza rozpięte;  
Oczy straszne, zbielałe, szeroko rozwarte; —  
I lud oczy i usta otworzył; – i razem  
Jedno westchnienie z piersi tysiąca wydarte,  
Głębokie i podziemne jęknięto dokoła,  
Jak gdyby jęły wszystkie groby spod kościoła.  
Komenda je zgłuszyła bębniem i rozkazem:  
«Do broni – marsz!» – ruszono, a środkiem ulicy  
Puściła się kibitka lotem błyskawicy.  
Jedna pusta; – był więzień, ale niewidomy<sup>26</sup>;  
Rękę tylko do ludu wyciągnął spod słomy,  
Sinią, rozwartą, trupią; trząśł nią, jakby żegnał;  
Kibitka w tłum wjechała; – nim bicz tłumy przegnał,  
Stanęli przed kościołem; i właśnie w tej chwili  
Słyszałem dzwonek, kiedy trupa przewozili.  
Spojrzałem w kościół pusty i rękę kapłańską  
Widziałem, podnoszącą ciało i krew Pańską,  
I rzekłem: Panie! Ty, co sądami Piłata  
Przelałeś krew niewinną dla zbawienia świata,  
Przyjm tę spod sądów cara ofiarę dziecinną,  
Nie tak świętą ni wielką, lecz równie niewinną.

---

<sup>26</sup> niewidomy – niewidoczny. [przypis redakcyjny]

Długie milczenie

**JÓZEF**

Czytałem ja o wojnach; – w dawnych, dzikich czasach,  
Piszą, że tak okropne wojny prowadzono,  
Że nieprzyjaciel drzewom nie przepuszczał w lasach  
I że z drzewami na pniu zasiewy palono.  
Ale car mędrszy, srożej, głębiej Polskę krwawi,  
On nawet ziarna zboża zabiera i dławi;  
Sam szatan mu metodę zniszczenia tłumaczy.

**KOŁAKOWSKI**

I uczniowi najlepszą nagrodę wyznaczy.

*Chwila milczenia*

**KS. LWOWICZ**

Bracia, kto wie, ów więzień może jeszcze żyje;  
Pan Bóg to sam wie tylko i kiedyś odkryje.  
Ja, jak ksiądz, pomodłę się, i wam radzę szczerze  
Zmówić za męczennika spoczynek pacierze. —  
Kto wie, jaka nas wszystkich czeka jutro dola.

**ADOLF**

Zmówże i po Ksawerym pacierz, jeśli wola;  
Wiesz, że on, nim go wzięli, w łeb sobie wystrzelił.

**FREJEND**

Łebski! – To z nami uczyły wesołe on dzielił,  
Jak przyszło dzielić biedę, on w nogi ze świata.

**KS. LWOWICZ**

Nieźle by i za tego pomodlić się brata.

**JANKOWSKI**

Wiesz, księżo: dalibógże, drwię ja z twojej wiary:  
Cóż stąd, choćbym był gorszym niż Turki, Tatarzy,  
Choćbym został złodziejem, szpiegiem, rozbójnikiem,  
Austryjakiem, Prusakiem, carskim urzędnikiem;  
Jeszcze tak prędko bożej nie lękam się kary; —  
Wasilewski zabity, my tu – a są cary.

**FREJEND**

Toż chciałem mówić, dobrze, żeś ty za mnie zgrzeszył; —  
Ale pozwól odetchnąć, bom całkiem osłupiał  
Słuchając tych powieści – człek spłakał się, zgłupiał.  
Ej, Feliksie, żebyś ty nas trochę pocieszył!  
Ty, jeśli zechcesz, w piekle diabła byś rozśmieszył.

### KILKU WIEŻNIÓW

Zgoda, zgoda, Feliksie, musisz gadać, śpiewać,  
Feliks ma głos, hej, Frejend, hej, wina nalewać.

### ŻEGOTA

Stójcie na chwilę – ja też szlachcic sejmikowy,  
Choć ostatni przybyłem, nie chcę cicho siedzieć;  
Józef nam coś o ziarnkach mówił, – na te mowy  
Gospodarz winien z miejsca swego odpowiedzieć.  
Lubo car wszystkie ziarna naszego ogrodu  
Chce zabrać i zakopać w ziemię w swoim carstwie,  
Będzie drożyzna, ale nie bójcie się głodu;  
Pan Antoni już pisał o tym gospodarstwie.

### JEDEN Z WIEŻNIÓW

Jaki Antoni?

### ŻEGOTA

Znacie bajkę Goreckiego<sup>27</sup>?  
A raczej prawdę?

### KILKU

Jaką? Powiedz nam, kolego.

### ŻEGOTA

Gdy Bóg wygnał grzesznika z rajskiego ogrodu,  
Nie chciał przecie, ażeby człowiek umarł z głodu;  
I rozkazał aniołom zboże przysposobić  
I rozsypać ziarnami po drodze człowieka.  
Przyszedł Adam, znalazł je, obejrzał z daleka  
I odszedł; bo nie wiedział, co ze zbożem robić.  
Aż w nocy przyszedł diabeł mądry i tak rzecze:

---

<sup>27</sup> bajkę Goreckiego – poniżej Żegota przytacza treść bajki *Diabeł i zboże* Antoniego Goreckiego (1787–1861), poety i bajkopisarza, uczestnika kampanii napoleońskich, a następnie powstania listopadowego; z Mickiewiczem zaprzyjaźnił się już na emigracji, później jeszcze połączyły ich również więzy rodzinne (syn Goreckiego, Tadeusz, poślubił Marię Mickiewiczównę). [przypis edytorski]

«Niedaremnie tu Pan Bóg rozsypał garść żyta,  
Musi tu być w tych ziarnach jakaś moc ukryta;  
Schowajmy je, nim człowiek ich wartość dociecze».  
Zrobił rogiem rów w ziemi i nasypał żytem,  
Napłwał i ziemią nakrył, i przybił kopytem; —  
Dumny i rad, że boże zamiary przeniknął,  
Całym gardłem rozśmiał się i ryknął, i zniknął.  
Aż tu wiosną, na wielkie diabła zadziwienie,  
Wyrasta trawa, kwiecie, kłosa i nasienie.  
O wy! co tylko na świat idziecie z północą<sup>28</sup>,  
Chytróść rozumem, a złość nazywacie mocą;  
Kto z was wiarę i wolność znajdzie i zagrzebie,  
Myśli Boga oszukać – oszuka sam siebie.

### JAKUB

Brawo, Antoni! pewnie Warszawę nawiedzi  
I za tę bajkę znowu z rok w kozie posiedzi.

### FREJEND

Dobre to – lecz ja znowu do Feliksa wracam.  
Wasze bajki – i co mi to za poezyje,  
Gdzie muszę głowę trudnić, niżli sens namacam;  
Nasz Feliks z piosenkami niech żyje i pije!

nalewa mu wino

### JANKOWSKI

A Lwowicz co? – on pacierz po umarłych mówi!  
Posłuchajcie, zaśpiewam piosnkę Lwowiczowi.

śpiewa

Mówcie, jeśli wola czyja,  
Jezus Maryja.  
Nim uwierzę że nam sprzyja  
Jezus Maryja:  
Niech wprzód łotrów powybijają  
Jezus Maryja.

Tam car jak dzika bestyja,  
Jezus Maryja!  
Tu Nowosilcow jak zmija,  
Jezus Maryja!

---

<sup>28</sup> z północą – z zasadami, którymi kieruje się mocarstwo północne, carat rosyjski. [przypis redakcyjny]

Póki cała carska szyja,  
Jezus Maryja,  
Póki Nowosilcow pija,  
Jezus Maryja,  
Nie uwierzę, że nam sprzyja  
Jezus Maryja.

### **KONRAD**

Słuchaj, ty! – tych mnie imion przy kielichach wara.  
Dawno nie wiem, gdzie moja podziła się wiara,  
Nie mieszam się do wszystkich świętych z litaniji,  
Lecz nie dozwolę bluźnić imienia Maryi.

### **KAPRAL**

podchodząc do Konrada

Dobrze, że Panu jedno to zostało imię —  
Choć szuler zgrany wszystko wyrzuci z kalety,  
Nie zgrał się, póki jedną ma sztukę monety.  
Znajdzie ją w dzień szczęśliwy, więc z kalety wyjmie,  
Więc da w handel na procent, Bóg pobłogosławi,  
I większy skarb przed śmiercią, niżli miał, zostawi.  
To imię, Panie, nie żart – więc mnie się zdarzyło  
W Hiszpaniji, lat temu – o, to dawno było,  
Nim car mię tym oszpecił mundurem szelmowskim —  
Więc byłem w legijonach, naprzód pod Dąbrowskim,  
A potem wszedłem w sławny pułk Sobolewskiego.

### **SOBOLEWSKI**

To mój brat!

### **KAPRAL**

O mój Boże! pokój duszy jego!  
Walny żołnierz – tak – zginął od pięciu kul razem;  
Nawet podobny Panu. – Otóż – więc z rozkazem  
Brata Pana jechałem w miasteczko Lamego —  
Jak dziś pamiętam – więc tam byli Francuziska:  
Ten gra w kości, ten w karty, ten dziewczęta ściska —  
Nuż beczeć; – Każdy Francuz, jak podpije, beczy.  
Jak zaczną tedy śpiewać wszyscy nic do rzeczy,  
Siwobrode wásale takie pieśni tłuste!  
Aż był wstyd mnie młodemu. – Z rozpusty w rozpustę,  
Dalej bredzić na świętych; – otóż z większych w większe  
Grzechy łącząc, nuż bluźnić na Pannę Najświętszą —

A trzeba wiedzieć, że mam patent sodalisa<sup>29</sup>  
I z powinności bronię Maryi imienia —  
Więc ja im perswadować: – Stulcie pysk, do bisa!  
Więc umilkli, nie chcąc mieć ze mną do czynienia. —

Konrad zamyśla się, inni zaczynają, rozmowę

Ale no Pan posłuchaj, co się stąd wyświęci.  
Po zwadzie poszliśmy spać, wszyscy dobrze cięci —  
Aż w nocy trąbią na koń – złączą obóz trwożyć —  
Francuzi nuż do czapek, i nie mogą włożyć: —  
Bo nie było na co wdziać, – bo każdego główka  
Była ślicznie odcięta nożem jak makówka.  
Szelma gospodarz porzwał jak kury w folwarku; —  
Patrzę, więc moja głowa została na karku;  
W czapce kartka łacińska, pismo nie wiem czyje:  
«*Vivat Polonus, unus defensor Mariae*»<sup>30</sup>.  
Otóż widzisz Pan, że ja tym imieniem żyję.

## JEDEN Z WIEŻNIÓW

Feliksie, musisz śpiewać; nalać mu herbaty  
Czy wina. —

## FELIKS

Jednogłośnie decydują braty,  
Że muszę być wesoły. Chociaż serce pęka,  
Feliks będzie wesoły i będzie piosenka.

śpiewa

Nie dbam, jaka spadnie kara,  
Mina<sup>31</sup>, Sybir czy kajdany.  
Zawsze ja wierny poddany  
Pracować będę dla cara;

W minach kruszec kując młotem,  
Pomyślę: ta mina szara  
To żelazo, – z niego potem  
Zrobi ktoś topór na cara.

---

<sup>29</sup> *patent sodalisa* – dokument członkostwa w sodalicji mariańskiej (por. łac. *sodalitium*, towarzystwo, bractwo, związek), tj. bractwa, którego członkowie oddają szczególną część Najświętszej Marii Pannie (pierwsze takie związki zaczęły powstawać w XVI w.). [przypis edytorski]

<sup>30</sup> *Vivat Polonus, unus defensor Mariae* (łac.) – Niech żyje Polak, jedyny obrońca Marii – przygoda, jak się zdaje, oparta o wydarzenie rzeczywiste. Opowiedział je uczestnik tamtych walk Adam Amilkar Kosiński pod tym właśnie łacińskim tytułem w jednym ze swych *Opowiadań żołnierskich* (Lipsk 1845). [przypis redakcyjny]

<sup>31</sup> *mina* – (z franc.) kopalnia. [przypis redakcyjny]

Gdy będę na zaludnieniu,  
Pojmę córeczkę Tatara;  
Może w moim pokoleniu  
Zrodzi się Paleń<sup>32</sup> dla cara.

Gdy w kolonijach osiedę,  
Ogród zorzę, grzędy skopię,  
A na nich co rok siać będę  
Same lny, same konopie.

Z konopi ktoś zrobi nici —  
Srebrem obwita nić szara  
Może się kiedyś poszczyci,  
Że będzie szarfą dla cara<sup>33</sup>.

## CHÓR

śpiewa

Zrodzi się Paleń dla cara  
ra – ra – ra – ra – ra – ra —

## SUZIN

Lecz cóż to Konrad cicho zasepiony siedzi,  
Jakby obliczał swoje grzechy do spowiedzi?  
Feliksie, on nie słyszał zgoła twoich pieni;  
Konradzie! – patrzcie – zbladnął, znowu się czerwieni.  
Czy on słaby?

## FELIKS

Stój, cicho – zgadłem, że tak będzie —  
O, my znamy Konrada, co to znaczy, wiemy.  
Północ jego godzina. – Teraz Feliks niemy,  
Teraz, bracia, piosenkę lepszą posłyszemy.  
Ale muzyki trzeba; – ty masz flet, Frejendzie,  
Graj dawną jego nutę, a my cicho stójmy  
I kiedy trzeba, głosy do chóru nastrójmy.

## JÓZEF

patrząc na Konrada

Bracia! duch jego uszedł i błądzi daleko:

---

<sup>32</sup> *Paleń* – hr. Piotr Pahlen (1746–1826) minister rosyjski, organizator spisku, który doprowadził do zamordowania cara Pawła I (1801). [przypis redakcyjny]

<sup>33</sup> *szarfa dla cara* – szarfą, stanowiącą dekorację munduru carskiego, udusili spiskowcy cara Pawła. [przypis redakcyjny]

Jeszcze nie wrócił – może przyszłość w gwiazdach czyta,  
Może się tam z duchami znajomymi wita,  
I one mu powiedzą, czego z gwiazd docieką.  
Jak dziwne oczy – błyszczą ogień pod powieką,  
A oko nic nie mówi i o nic nie pyta;  
Duszy teraz w nich nie ma; błyszczą jak ogniska  
Zostawione od wojska, które w nocy cieniu  
Na daleką wyprawę ruszyło w milczeniu —  
Nim zgasną, wojsko wróci na swe stanowiska.

Frejend próbuje różnych nut

**KONRAD**

śpiewa

Pieśń ma była już w grobie, już chłodna, —  
Krew poczuła – spod ziemi wygląda —  
I jak upiór powstaje krwi głodna:  
I krwi żąda, krwi żąda, krwi żąda.  
Tak! zemsta, zemsta, zemsta na wroga,  
Z Bogiem i choćby mimo Boga!

Chór powtarza

I Pieśń mówi: ja pójde wieczorem,  
Naprzód braci rodaków gryźć muszę,  
Komu tylko zapuszczę kły w duszę,  
Ten jak ja musi zostać upiorem.  
Tak! zemsta, zemsta, etc. etc.

Potem pójdziem, krew wroga wypijem,  
Ciało jego rozrąbiem toporem:  
Ręce, nogi goździami przybijem,  
By nie powstał i nie był upiorem.

Z duszą jego do piekła iść musim,  
Wszyscy razem na duszy usiędziem,  
Póki z niej nieśmiertelność wydusim,  
Póki ona czuć będzie, gryźć będziem.  
Tak! zemsta, zemsta, etc. etc.

**KS. LWOWICZ**

Konradzie, stój, dla Boga, to jest pieśń pogańska.

**KAPRAL**

Jak on okropnie patrzy, – to jest pieśń szatańska.

przestają śpiewać

**KONRAD**

z towarzyszeniem fletu

Wznoszę się! leczę! tam, na szczyt opoki —  
Już nad plemieniem człowieczem,  
Między proroki.  
Stąd ja przyszłości brudne obłoki  
Rozcinam moją źrenicą jak mieczem;  
Rękami jak wichrami mgły jej rozdzieram —  
Już widno – jasno – z góry na ludy spojieram —  
Tam księga sybilińska<sup>34</sup> przyszłych losów świata —  
Tam, na dole!  
Patrz, patrz, przyszłe wypadki i następne lata,  
Jak drobne ptaki, gdy orła postrzegą,  
Mnie, orła na niebie!  
Patrz, jak do ziemi przypadają, biegną,  
Jak się stado w piasek grzebie —  
Za nimi, hej, za nimi oczy me sokole,  
Oczy błyskawice,  
Za nimi szpony moje! – dostrzegę je, schwycę.

Cóż to? jaki ptak powstał i roztacza pióra,  
Zastania wszystkich, okiem mię wyzywa;  
Skrzydła ma czarne jak burzliwa chmura,  
A szerokie i długie na kształt tęczy łuku.  
I niebo całe zakrywa —

To kruk olbrzymi – ktoś ty? – ktoś ty, kruku?  
Ktoś ty? – jam orzeł! – patrzy kruk – myśl moję płacze!

---

<sup>34</sup> *księga sybillińska* – wg legendy zawierała przepowiednie wieszczki Sybilli. [przypis edytorski]

## **Конец ознакомительного фрагмента.**

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.